Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca

Echo

Rok VI, № 121. Łódź, Poniedziałek 5 maja 1930 r.

POGŁOSKI O MOŻLIWOŚCI ZMIAN W RZĄDZIE.

Najbliższe tygodnie wyjaśnią sytuację.

Warszawa, 5. 5. (Od wł. k.) Jak donosi „Nasz Przegląd" W kołach politycznych krążą od kilku dni pogłoski o możliwości zmian w rządzie w najbliższych tygodniach. Wedle tych pogłosek zaznaczyła się w łonie rządu

poważna różnica

zdań co do stanowiska jakie należy zająć wobec petycji Centrolewu o zwołanie sesji nadzwyczajnej. Pewna część mnistrów, w szczególności kierujący resortami gospodarczemi, uważa, że Sejm należy zwołać na

sesję nadzwyczajną

dla załatwienia pilnych spraw związanych z życiem gospodarczem. Grupa ta ma podobno nawet przewagę. Nie należy jednak zapominać, że decyzja znajduje się w rękach marszałka Piłsudskiego. Ustąpienie premjera Sławka jest

jedynem życzeniem

opozycji. Wszystkie te pogłoski wyjaśnią się w ciągu najbliższych trzech tygodni t. j. w okresie, w którym Centrolew złoży swoją petycję.

Serja zuchwałych włamań na Pomorzu.

Nikły łup kasiarzy.

Bydgoszcz, 5. 5. Wczoraj w nocy dokonano śmiałego włamania do kancelarji majątku Jabłowo, pow. Starogard. Niewyśledzeni sprawcy wkradłszy się do kancelarji, rakiem rozpruli stalową kasę, z której zabrali tylko 100 zł. Kasiarze, licząc na to, że w przyległej ubikacji znajdą więcej pieniędzy włamali się przez werandę do pobliskiego pałacu Herzberga, gdzie usiłowali rozbić szafę, w której mieściło się srebro stołowe, jednak nie zdołali tego dokonać. Wobec tego przenieśli się do pobliskiego domu radcy Kowalewskiego, ten ostatni, jednak, zbudzony ujadaniem psów, zerwał się z łóżka i kilku strzałami z dubeltówki

spłoszył bandytów.

Obudzony strzałami rządca majątku Jarcew wybiegł na dwór i w tym momencie został

zasypany gradem kul

przez bandytów, którzy pod osłoną ciemności zbiegli. Jarcew wprost cudem uniknął zranienia. Zawiadomona policja w Starogardzie wszczęła natychmiast pościg, dotychczas bez rezultatu.

Samoobrona włościan przeciwko napadom.

Krwawy pościg chłopów za bandytami.

Ośmiu opryszków w rękach sprawiedliwości.

Skierniewice, 5. 5. (Od wł. koresp.) — Nocy ubiegłej dokonano zuchwałego najścia na zagrodę Władysława Rogozińskiego we wsi Wola Szydłowiecka powiatu skierniewickiego. Kilku

uzbrojonych bandytów

wtargnęło do domu Rogozińskiego i zrabowało przeszło 300 dolarów i odzież. Bandyci po dokonanym rabunku skradli u innego gospodarza wóz i odjechali w kierunku pobliskich lasów. Pod wodzą Rogozińskiego rozpoczął się

pościg chłopów

uzbrojonych w widły, cepy i drągi za bandytami. Dogoniono ich na skraju lasu. Bandyci poczęli się gęsto ostrzeliwać. Jedna z kul położyła trupem 24-letniego Stanisława Rogozińskiego.

Na pościg wyruszyła również policja zmobilizowana z okolicznych powiatów w sile

około stu ludzi

z karabinem maszynowym i granatami. Pościg trwał

kilka godzin.

Przywódca szajki Władysław Radłowski podczas strzelaniny padł śmiertelnie ranny. Wkrótce potem w ręce policji dostali się pozostali uczestnicy napadu. Franciszek Czerwiński dezerter 18 p. p., Antoni Siewierski złodziej kolejowy, Zygmunt Sieczko. bracia Pilaszek i kilku innych osobników poszukiwanych przez władze. Podczas ostrzeliwania się bandytów

raniono ciężko w skroń

jednego z mieszkańców Antoniego Biegańskiego. Również poranieni zostali dwaj posterunkowi Andrzej Rutkowski i Stanisław Sawicki. Ogółem zatrzymano ośmiu bandytów, których skuto w kajdany i pod silną eskortą przewieziono do Żyrardowa.

——XX——

Przesłuchanie winowajców śmierci 318 więźniów.



Gubernator stanu Columbus przesłuchuje kluczników więzienia, o którem z powodu odmowy otwarcia bram podczas pożaru spłonęło żywcem 318 więźniów. (h)

Mechanizm zegarowy w mieszkaniu b. carskiego pułkownika

Wilno, 4 maja (Od wł. k.) — Wczorajsze gazety wileńskie podały sensacyjną wiadomość o rewizji dokonanej w mieszkaniu byłego

carskiego pułkownika

Buturlina. Rewizja ta stoi w związku z nieudanym zamachem poselstwa sowieckiego w Warszawie. Podczas rewizji policja natknęła się w mieszkaniu pułkownika na

mechanizm zegarowy.

Buturnina wraz z tajemniczym mechanizmem zatrzymano.

—::x::—

Próby połączeń telefonicznych

zapomocą kabla podziemnego.

Warszawa, 5 maja. (Od wł. kor.). Pierwsza linja podziemnych telefonów kablowych została już całkowicie ułożona na szlaku Warszawa — Łódź. Obecnie odbywają się

próby połączeń.

Kabel podziemny pozwala na uzyskanie naraz 260 połączeń. Dla rozmów z Łodzią przeznaczono 30 przewodów. Wystarczy to zupełnie, aby połączenia uzyskiwano na każde żądanie bez czekania. Uruchomienie kabla

nastąpi w lipcu.

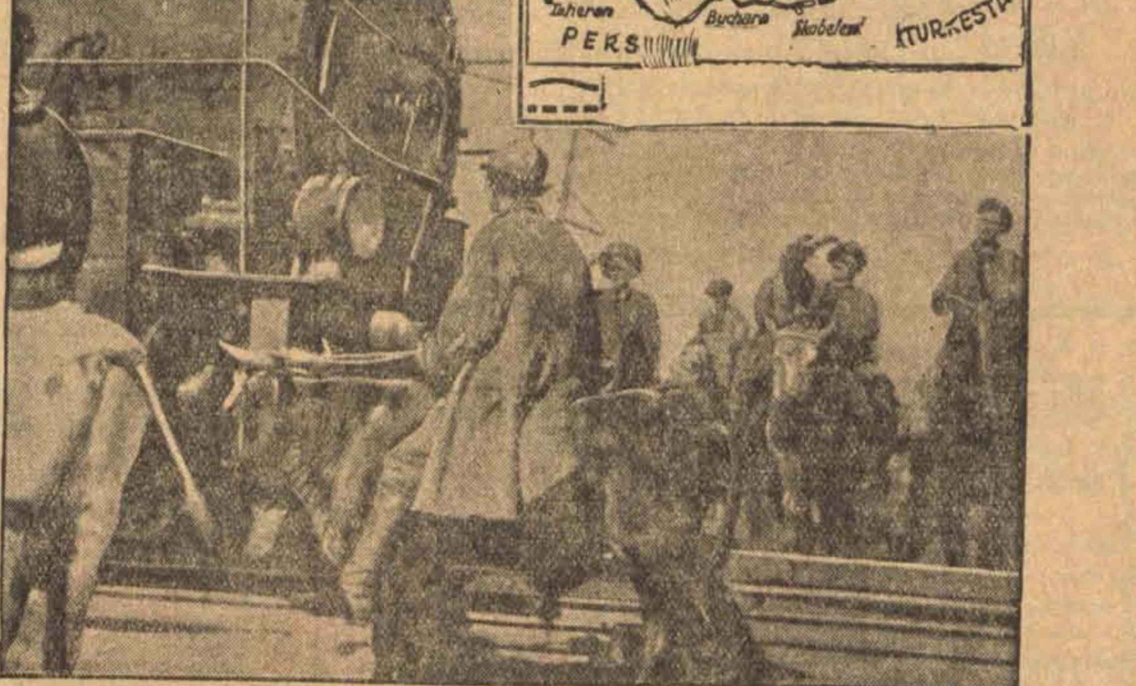
Wręczenie listów



Mrg. Orseniggo, nowy nuncjusz papieski w Berlinie opuszcza pałac prezydenta Hindenburga po wręczeniu listów uwierzytelniających. (h)

Otwarcie kolei turkiestańsko-syberyjskiej.





Przez stepy turkiestańskie wybudowały Sowiety kolej do Semipalatyńska w południowej Syberji. Ze względu na zupełny brak przeszkód w postaci wzniesień terenu lub rzek, budowa tej 1600 kilometrów wynoszącej linji mogła być dokonana w krótkim czasie, cała praca bowiem polegała właściwie na układaniu szyn. Sowiety reklamują budowę tej linji (której otwarcie nastąpiło w ubiegłym tygodniu przed właściwem ukończeniem robót) jako dowód swej gospodarczej ekspansji.

Na mapce: kreskowana trasa nowej kolei Turk-Sib. U dołu: Scena z filmu propagandowego, przedstawiająca podziw Kirgizów dla dzieła techniki. (h)

Poświęcenie największego mostu betonowego świata.



Ks. kardynał Faulhaber dokonał poświęcenia największego mostu betonowego świata wybudowanego przez dolinę górską w pobliżu znanego miejsca przedstawień pasyjnych w Oberammergau (Bawarja) Rozpiętość mostu wynosi 130 metrów, wysokość 75 metrów. (h)

Uroczyste otwarcie izby rzemieślniczej w Warszawie.

Warszawa, 5 maja. (Od wł. kor.). Wczoraj w Warszawie odbyła się inauguracja

nowo powstałej izby

rzemieślniczej. Połączone cechy rzemieślnicze chrześcijańskie i żydowskie przedefilowały przez miasto w olbrzymim pochodzie, składając wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.— W sali Rady Miejskiej odbyła się następnie akademja, którą otworzył

wiceminister przemysłu i handlu

Kożuchowski. Życzenia pomyślnego rozwoju składali prezydenci wszystkich izb w Polsce. — Imieniem Łodzi gorące powitanie wygłosił prezydent Izby Rzemieślniczej p. Szwankowski.

—::-::—

Aresztowanie Ghandiego.

Londyn, 5. 5. (Od wł. kor.). W Suran

aresztowano

dziś rano Ghandi'ego i wywieziono samochodem do Jeroda Szczegółów narazie brak.

—:o:—

Dwaj oficerowie polscy

aresztowani w Sopotach.

Gdańsk, 5 maja. Prasa donosi, iż w Sopotach

aresztowano 2 lotników polskich,

por. Sidorowicza i por. Kryńskiego z oddziału lotnictwa marynarki wojennej w Pucku. — Por Sidorowicz miał

w czasie sprzeczki z policją

dobyć rewolweru.

Obaj oficerowie będą pociągnęci do odpowiedzialności przez gdańskie władze sądowe za zakłócenie spokoju publicznego, opór władzy i niedozwolone noszenie broni.

Gdańska prasa nacjonalistyczna usiłuje przypisać temu zajściu motywy polityczne.

—:o:—

„Generalne pranie" sklepów.

Walka z epidemją duru brzusznego

Łódź, 5 maja. W okresie letnim zawyczaj Wydział Zdrowotności Publicznej notuje bodajże największą ilość zachorowań

na dur brzuszny.

Chcąc zapobiec epidemji w roku bieżącym postanowiono podjąć tak jak w ubiegłym roku akcje walki z epidemją tej dziesiątkującej ludność choroby.

Walka ta zdążać będzie w dwóch kierunkach.

A mianowicie zastosowane będą preparaty dr. Bezredki w postaci pigułek do wewnętrznego spożycia, co usposabia organizm

odpornie na chorobę.

Z drugiej strony władze sanitarne przeprowadzają szereg jak najdalej idących inspekcyj sklepów spożywczych i targowisk.

Miejsca te o ile nie zachowują stanu higjenicznego stają się zbiorowiskiem bakcylów tej choroby zakaźnej i rozprzestrzeniają ją.

Akcja ta rozpocznie się już w czerwcu.

—:o:—

14 maja wyjeżdża nowy ambasador amerykański do Polski.

Warszawa, 5 maja. (Od wł. kor.). Ambasador amerykański w Polsce p. Willys wyjeżdża do Europy dnia 14 maja. Po drodze zatrzyma się

jeden dzień

w Berlinie, gdzie się spotka z ambasadorem amerykańskim w Niemczech Sackettem.

ZNÓW POŻAR!

Straty 20 tysięcy złotych.

Łódź, 5 maja. Dziś nad ranem we wsi Malanów, gminy Puczniew, w powiecie łódzkim wybuchł pożar w zagrodzie Tomasza Garczyńskiego.

Mimo intensywnej akcji straży ogniowej z okolicy cała zagroda wraz z inwentarzem żywym i martwym spłonęła doszczętnie. Straty sięgają wysokości około 20.000 złotych.

Przyczyną pożaru zbrodnicze podpalenie. Dochodzenie w celu ujęcia sprawców podpalenia prowadzi miejscowy posterunek policji powiatowej.

Anglja w Indjach.



John Bull (Wielka Brytanja przygrywa na fujarce, aby uspokoić indyjskiego węża (ruch rewolucyjny.

Nowa afera poborowa

zostala wykryta w Bielsku.

Bielskie władze wojskowe wspólnie z policją przystąpiły do likwidacji szeroko rozgałęzionej

afery poborowej

w związku z czem aresztowano następujące osoby: Elzę Hofmann, Izaaka Kornfelda, Pawła Kornfelda, znanych kupców w Bielsku, Fränkla Szapsię, urzędnika prywatnego, pracującego u ojca właściciela fabryki włókienniczej, Rapaporta Leiba, syna fabrykanta sukna, Rappaporta Józefa, fabrykanta sukna Sebastjana i Maurycego Steina, kupców, Ehrenberga Henryka, kupca, Ehrenberga Jakóba, studenta praw U. J. i Fränklową, matkę Szapsi.

Bliższe szczegóły, ze względu na toczące się śledztwo trzymane są narazie w tajemnicy.

—:o:—

Posiekane części ciała ludzkiego

na szynach kolejowych.

Łódź, 5. 5. Około godziny 2 w nocy z niedzieli na poniedziałek na szlaku kolejowym Widzew — Andrzejów, rzucił się w celu samobójczym pod pociąg osobowy zdążający w kierunku Koluszek około 60-letni mężczyzna.

Koła pociągu posiekały ciało desperata dosłownie na części. Zwłoki denata, którego nazwiska z powodu braku jakichkolwiek dowodów osobistych nieustalono rotąd, zabezpieczone zostały na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin sądowo-lekarskich.

Denat ubrany był

w granatowy garnitur,

siwy kapelusz miękki, czarne buciki sznurowane i białą koszulę dzienną w wąskie paski.

Jest to mężczyzna średniego wzrostu z krótko strzyżonemi wąsami, blondyn, o niewielkiej łysinie.

Nowa lista niechlujów.

Ukarani właściciele posesyi.

Łódź, 5. 5. Jak nas informuje Łódzkie Starostwo Grodzkie — w wyniku przeprowadzonych lustracyj w całym szeregu posesyj przez Wydział Zdrowotności Publicznej za antysanitarny stan domów ukarani zostali wysoką grzywną następujący właściciele posesyj.

Władysław Rasalski — Ogrodowa 30, Teodor Karsz — Zgierska 104, Bernard Bibel — Franciszkańska 54, Otton Arndt — Sokola 19, Ryszard Cerecki — Sokola 19, Moszek Cederbaum — Nowocegielnana 44, Bolesław Michałowski—Piotrkowska 225, Cypora Rozenblum — Piotrkowska 32, Szlama Senator — Pomorska 101, Pinkus Fajnsztajn — Mielczarskiego 26.

—:o:—

Strzały na wiejskiej zabawie

Zemsta zapalczywego rywala.

Łódź, 5 maja. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych wieś Szynczyce, gminy Czarnocin, była terenem

usiłowania zabójstwa.

Mianowicie robotnicy folwarku, Szynczyce będącego własnością przemysłowca łódzkiego p. Daubego, urządzili zabawę taneczną, na której to spotkali się dwaj śmiertelni wrogowie Antoni Kapka i Józef Czarnecki — rywale w staraniach o rękę nadobnej córki młynarza ze wsi Szynczyce (Gospodarskie). Kapka uzbroił się w rewolwer, który nosił oczywiście bez zezwolenia. Kapka usiłował w plan swój wtajemniczyć niejakiego Feliksa Miksę, którego zaprosił na wódkę. Rozsądny jednak chłopak nie pogardził poczęstunkiem, natomiast nie zgodził się

sprowokować bójki,

czego właśnie żądał od niego Kapka. Bójkę więc sprowokował sam Kapka i wciągnął do niej celowo Czarneckiego.

Wówczas Miksa usiłując przestrzec tego ostatniego rzucił mu ostrzegawcze słowa „Józiek uciekaj do domu!".

Był to już jednak spóźniony alarm. W tej chwili bowiem padły dwa strzały, którym towarzyszyły przeraśliwe jęki. To Czarnecki ranny dwukrotnie w pierś i rękę upadł na ziemię brocząc krwią. Zabójca rzucił się do ucieczki.

Wieśniacy, będący świadkami zajścia rozpoczęli pościg, w rezultacie którego Antoniego Kapkę ujęto pod lasem na terenie sąsiedniej wsi Grabina-Wola.

Rannego Józefa Czarneckiego przewieziono, w stanie ciężkim do szpitala. Kapkę osadzono w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego.

MIĘDZYNARODOWY SYNDYKAT WYTWÓRCÓW AZOTNIAKÓW



Caro,

prezes międzynarodowego syndykatu fabryk azotniaków, których produkcja obejmuje 92 procent światowej wytwórczości. (w)

Czterdziestolecie Związku Majstrów Fabrycznych.

Łódź, 5 maja. W dniu wczorajszym Związek Majstrów Fabrycznych obchodził uroczystość 40-lecia istnienia związku. Jubileusz poprzedzony był walnym zjazdem delegatów Związku Majstrów Fabrycznych z całego kraju, na którym to powzięto cały szereg uchwał i rezolucyj, zmierzających do poprawy bytu i zabezpieczenia majstrów fabrycznych, wliczonych do kategorji pracowników umysłowych.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się nabożeństwem w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej i św. Jana oraz poświęceniem nowego sztandaru.

Zkolei w sali kina „Przedwiośnie" będącego własnością Związku Majstrów Fabrycznych odbyło się uroczyste posiedzenia, na którem między innemi dokonano dekoracji jubileuszowemi odznakami związku kilku członków, którzy wyróżnili się ćwierćwiekową pracą dla związku.

Uroczystości zakończył bankiet w lokalu związku.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Kadencja łódzkiej Rady Miejskiej została przedłużona o jeden rok.



Na zdjęciu naszem widzimy prezesa zarządu głównego p. Walentego Perczyńskiego, znanego ze swej dodatniej pracy dla związku i kierownika tegoż związku p. Józefa Lipskiego.

Dzieci pod kołami.

W podwórzu przy ulicy Krzemienieckiej nr. 28 przejechany przez wagonetkę do wożenia piasku, odniósł rany szarpane obu rąk

8-letni Stanisław Wójcik,

syn dozorcy zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej 8.

Chłopca w stanie ciężkim przewieziono do szpitala dziecięcego Anny - Marji.

• • •

Przed domem przy ulicy Nowomiejskiej nr. 7 przejechana przez samochód odniosła ogólne obrażenia ciała

11-letnia Sala Szafran,

córka kupca, zamieszkała przy ulicy Nowomiejskiej 4.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił Szafranówne pod opieką rodziców.

• • •

Dziś o godz. 9 rano przed domem przy ulicy Piotrkowskiej nr. 17 przejechana przez samochód odniosła poważne rany głowy nieznana kobieta

lat około 30.

Karetką pogotowia ratunkowego przewieziono ją do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

LUNA.

Rewja mód.

Dziś w kinoteatrze Luna o godz. 10-ej wieczorem odbędzie się rewja mód na rok 1930. Pokazywane będą przepiękne materjały produkcji krajowej.

Do akt. Nr. 465/30, 60/30, 654/30 i 408/30

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, Stan. Scholtze, zamieszkały w Zgierzu, Stary Rynek Nr. 3, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 13 maja 1930 r. od godz. 10 rano w Zgierzu.

przy ul. Dąbrowskiego odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Teora Hoffmana i składających się z z jednego konia wałacha oszacowanych na sumę 450, — lecz może być sprzedany niżej oszacowania.

Zgierz, dnia 24 kwietnia 1930 r

Komornik Stan. Scholtze.

Ogłoszenia drobne.

JÓZEF SIUDA, ulica Juljusza 28, zgubił książeczkę wojskową wydaną w PKU. Łódź.

Dobre serce zmarłej królowej.

Ostatnie życzenie umierającej.

Zmarła królowa Szwecji znana była ze swej wrażliwości na cierpienia innych i cała prasa szwedzka przytacza wiele faktów z jej życia, świadczących o dobroci charakteru zmarłej.

Gdy jedna z księżniczek miała przystępować do pierwszej komunji, królowa osobiście doglądała przygotowań do uroczystości i weszła nawet na chór, gdzie przy organach „kalkował" z trudem jakiś staruszek. Królowa obiecała mu sprawić specjalny aparat elektryczny do poruszania miechów. Tej samej nocy staruszek został sparaliżowany. Królowa odwiedzała go często i przysyłała mu

codziennie kwiaty.

Na tydzień przed śmiercią, czując się już bardzo źle, królowa osobiście opracowała wszystkie szczegóły uroczystości urodzin swej wnuczki, księżniczki Ingrid, bawiącej właśnie w Rzymie. Jednem z ostatnich jej życzeń było, aby po jej śmierci zastrzelono ulubionego psa „Lucka" i zakopano go

w gaju cyprysowym

obok willi na Capri. Pies ten służył królowej od szesnastu lat i był już tak słaby i stary, że mógł zdechnąć lada chwila, dlatego królowa, czując, że śmierć jej jest bliska, nie chciała pozostawić ulubieńca samego

na nielasce pozostałych.

W całej Szwecji w chatach wiejskich opowiadają sobie ludzie o dobroci i wspaniałomyślności królowej, która odwiedzała swych najbiedniejszych poddanych i dowiadywała się osobiście o ich troskach i kłopotach.

ŻONA zastrzeliła męża

w kancelarji adwokata.

Znany i ceniony malarz rysownik Karol Wolfgang Boehmer rozwiódł się z żoną. Przed kilku dniami zwróciła się doń żona za pośrednictwem adwokata z propozycją odbycia

wspólnej rozmowy,

która wyznaczona została na czwartek w biurach adwokatów dr. Philippa i dr. Wagnera w Berlinie.

Zajęty przyjmowaniem klientów adwokat prosił małżeństwo o zaczekanie w poczekalni. W pewnej chwili rozległy się strzały rewolwerowe.

Gdy urzędnicy biura adwokackiego wpadli przerażeni do pokoju, zastali oboje małżonków

bez życia.

Śledztwo, przeprowadzone na miejscu wykazało, iż Boehmerowa strzeliła najpierw do męża kładąc go trupem na miejscu, potem zaś sama pozbawiła się życia strzałem w skroń.

—:o:—

„Twarz z blizną" bez dachu nad głową.

Prasa wspominała już kilkakrotnie, iż osławiony przywódca bandytów w Chicago Al Capone, znany pod przydomkiem „Twarz z blizną", wypuszczony z więzienia nie może nigdzie znaleźć dachu nad głową, ponieważ żadne miasto amerykańskie nie chce udzielić gościny w swych murach tak niepożądanemu gościowi.

Al Capone, który jest człowiekiem bardzo bogatym, posiada w Miami na Florydzie luksusowo urządzoną willę, w której zapragnął zamieszkać razem z żoną i dzieckiem, ale wedle ostatnich doniesień prokuratorja w Miami zamierza wziąć ją jako dowód „publicznej demoralizacji" zasekwestrować, a szeryfom z całej Florydy nakazano aresztowanie Capone, gdy by się tylko pojawił.

Adwokaci „króla bandytów" wnoszą protest przeciw tym zarządzeniom, stwierdzając, że Capone nie jest właściwie obciążony żadnem ściśle określonem przestępstwem.

Prokurator wychodzi jednak z tego założenia, że zezwolenie na pobyt „Twarzy z blizną" w mieście równa się tolerowaniu jadowitego węża w ogrodzie, gdzie bawią się dzieci.

Wkrótce zapewne zapadnie decyzja co do dalszych losów Capone.

Sensacyjna książka francuskiego rzeczoznawcy wojskowego.

Francja nie potrzebuje żołnierzy!

Przyszłe wojny będą prowadzone przez obywateli cywilnych.

Paryż, w maju.

(Korespondencja wł. „Echa").

Podpułkownik Emile Mayer, jeden z wybitnych francuskich autorów wojskowych, wyda w najbliższym czasie oczekiwaną z wielkiem zainteresowaniem książkę p. t. „Nos' chefs de 1914", która niewątpliwie stanie się

sensacją dnia.

Poniżej podajemy mały wyjątek, który pozwoli naszym czytelnikom zapoznać się z głównemi myślami autora:

„Już podczas wojny światowej wysunąłem w mojej książce p. t. „Autour de la Guerre Actuelle" twierdzenie, że w przyszłej wojnie nie potrzeba będzie żadnej wielkiej armji. Gdy następnie traktat pokojowy zapewnił Francji bezpieczeństwo na 15 lat, wystąpiłem z żądaniem, aby Francja przynajmniej na ten czasokres

rozwiązała swoją armję.

Jako wojskowy zdawałem sobie sprawę, że to pokolenie, które spędziło

4 lata w okopach

nie potrzebuje żadnego koszarowego szkolenia. Rada Ministrów obradowała nad moim wnioskiem, ale go odrzuciła, chociaż jego przyjęcie oznaczało dla Francji zaoszczędzenie miljardów, potrzebnych na inne cele oraz zwolnienie miljonów rąk do pracy, której wykonanie musi z konieczności być powierzane cudzoziemcom.

Gdy mnie wydelegowano do Ligi Narodów, w całej komisji tylko ja i Boissinnet byliśmy na stronie nowoczesnie. Reszta delegatów — to dymisjonowani generałowie i admirałowie starej daty, od których trudno było wymagać

zrozumienia dla postępu

w dziedzinie wojskowości. Tym czasem jest rzeczą jasną, że kilka tysięcy obywateli cywilnych zaopatrzonych w skombinowanych ataków gazowo-lotniczych może w przeciągu kilku godzin unicestwić potężną i nowoczesnie wyszkoloną armję. Czy wobec tego utrzymywanie dużej armji w przyszłości jest celowe?

Argumenty strony przeciwnej są mi znane. Można mi zarzucić, że mogą zajść rozmaite nieprzewidziane okoliczności, które mogłyby uniemożliwić prowadzenie wojny gazowo-lotniczej: np. mgła, burza, teren nienadający się do lądowania itd. Ale czy od deszczów nie zamakał proch i krzesiwo muszkieterów? Czy z tego powodu należało zarzucić w swoim czasie broń palną i

powrócić do halabardy

i łuku ze strzałą?

Obecne niedomagania wojny powietrznej zostaną rychło pokonane przez dalszy rozwój techniki wojennej. Dużą armję nie przedstawia dlatego specjalnej siły, gdyż flota powietrzna złożona

z 4000 nowoczesnych aeroplanów

opancerzonych przedstawia większą siłę bojową od miljonowej armji. Również obrona przed atakami gazowemi nie może nigdy być dostateczną. Chemja wojenna wytwarza corocznie

około 5000 nowych gazów

trujących, przyczem jeszcze tysiące nowych kombinacyj nie zostało wyzyskanych.

Nie potrzeba dowodów na to że wojna światowa

zburzyła dotychczasowe pojęcia

zasadnicze t. zw. klasycznej strategji. Weźmy ogólnie znany przykład: Według klasycznej strategji wojnę przegrywa to państwo, którego armja jest rozbita i niezdolna do walki, której go flota jest zatopiona i rozproszona i którego obszary zostały przez nieprzyjaciela zajęte.

Tymczasem Niemcy miały w roku 1918 nietykło nienaruszoną stolicę, ale ani piędź ich ziemi nie była w posiadaniu nieprzyjaciół: linja frontu ciągnęła się nieprzerwanie od morza do Alp, połączenia tyłowe były w porządku, a przecież Rzesza musiała prosić swych wrogów o pokój i zgodzić się na najostrzejsze warunki, jakie kiedykolwiek podyktowano wielkiemu i zdawałoby się nierozbitemu państwu.

Znajomość najnowszych zdobyczy techniki wojennej przekonuje nas, że ochrona granic jest dzisiaj tak samo zbyteczna, jak utrzymywanie wielkich armij wogóle.

Twierdze, koszary i armje

są skazane na nieuchronną zagładę, podobnie jak to się stało z halabardami, łukami i dzidami od chwili, gdy oddano pierwszy strzał z muszkietu.

Przywiązanie do tradycji i... karabinu nie zmieni żelaznej konsekwencji przyczyn i skutków. top.

—xx—

George O'Brien



wsławił się swą kreacją w filmie „Arka Noego" wyświetlanym obecnie w „Capitolu".

Tchnienie wiosny



w kamiennych pustyniach wielkich miast.

Fantastyczna orkiestra

na wystawie belgijskiej.

Fantastyczna orkiestra, obywająca się bez muzyków, a złożona z samych tylko instrumentów muzycznych wszelkich rodzajów, będzie jedną z największych sensacyj i atrakcyj na tegorocznej wystawie międzynarodowej w Leodjum (Belgja). Dzięki mechanizmowi, który pozwala każdemu instrumentowi zosobna czy też całemu zespołowi orkiestrowemu grać daną partję, orkiestra — widmo będzie wykonywać

bez udziału dyrygenta

i wykonawców utwory muzyczne, koncerty solowe i zbiorowe. Na estradzie słuchacze ujrzą tylko same instrumenty, połączone z aparaturą nagrywającą. Wystawa w Leodjum zapewnia sobie wyłączność tego fantastycznego wynalazku na całą Belgję, na rok bieżący.

JOAN LOWELL. 57)

KOLEBKA NA GŁĘBINIE

autoryzowany przekład J. Sujkowskiej.

Powróciłam naoślep do kabiny i zaczęłam ich szukać rękami. Siedziały skulone i nieruchome w rogu kojki. Okręt wstrząsnął się nagle i upadłam, jak długa z ramionami pełnemi kotów. Przerażone zwierzątka wpiły mi pazurki w gołe ciało. Spróbowałam powrócić do trapu, ale ogień, który przegryzł się tymczasem z dołu, odciął mi drogę. Stałam na progu komory z mapami, niezdolna zrobić kroku dalej. Nogi miałam poparzone i ból był tak wielki, iż myślałam, że nie wytrzymam. Dusiłam się od dymu, który wżerał mi się w oczy. Kociaki wpijały mi się w ciało na szyi i piersiach.

Uświadomiłam sobie, że jestem bliska śmierci i doznałam uczucia ulgi. Ogarnął mnie spokój. Jeżeli umrę, straszliwy ból ustanie. Stałam zupełnie nieruchoma. O tem, żeby się ruszyć z miejsca, nie mogło być mowy.

Na pokładzie rozpętało się piekło. Żagle pruły się z łopotem i hukiem. Opuszczony ster obracał się zawrotnie, zdając okręt na łaskę wzburzonego morza.— Nagle z oddali, która wydała mi się tysiącmilowa, usłyszałam krzyk rozpaczy.

Poznałam głos Stitchesa:

— Joasiu!...

Spróbowałam mu odkrzyknąć, ale zdobyłam się tylko na słaby szept:

— Tutaj jestem.

— Joasiu! Szyperku! Gdzie jesteś?

Och, czyż mnie nie znajdzie! Byłam bezsilna. Dym, ból, przerażenie odebrały mi resztę przytomności umysłu. Nie mogłam mówić. Nie mogłam poruszyć językiem. Usłyszałam, że jego głos zbliża się i spadło na mnie takie odrętwienie, że nie wiedziałam już, co się dzieje. Stitches zeszedł trapem od przedniego wejścia i stamtąd przedostał się do kajutkompanji. Wkoło czaszki mnie i ogarnął ramionami razem z kotami. Wyniósł mnie z ognia na górę. Pokład nad kajutami migotał cały szkarłatnemi językami płomieni.

Gdy byliśmy już na szczycie drabinki trapu, Stitches jęknął i osunął się razem ze mną na pokład. Upadliśmy. Widok nieba, wiatr, deszcz, oplywający mi twarz i świeże powietrze w płucach przywróciły mi przytomność. Zerwałam się z trudem na nogi i pochyliłam nad Stitchesem. Nie żył! Lata poświęceń i miłości ukoronował, oddawszy za mnie życie. Wypełnił, co do niego należało i teraz miał pójść na dno morza, mając za trumnę okręt! — Żeglarz dopłynął do swej ostatniej przystani! Chciałabym żyła nie wiem jak długo, wspomnienie Stitchesa nie zatrze się w mej pamięci — nigdy.

Zobaczyłam, że z rufy spuszczają łódź ratunkową. Usiłowałam wciągnąć ciało Stitchesa na jut. Zobaczył mnie Szwed.

Przypadł do mnie jednym skokiem, wytrącił z rąk umarłego, wciągnął mnie na jut i rzucił do łodzi ratunkowej.

Na pokładzie rufy, koło spanker-masztu znajdowały się dwie beczki benzyny. Beczki te były umocowane do pokładu łańcuchami. Gdyby ogień do nich dotarł, okręt wraz z załogą wyleciałby w powietrze. O tem, żeby je zdążyć odrąbać i rzucić od ognia, który dosięgał już do jutu, nie mogło być mowy. Nie było sekundy do stracenia.

— Wiosłujcie na podwietrzną kierunek na statek światłowy— ryknął ojciec i nawet się nie obejrzał, czy jego komenda została wykonana, czy nie. On, oficer i dwaj majtkowie czerpali niezmordowanie wodę w płócienne kubły i zalewali nią ogień.

Okręt zaczął się napełniać woda przez otwarte szpygaty. Jednocześnie zanurzał się coraz głębiej. Biedna Minnie A. Caine rzucała się niby rażony pociskiem wielorybь. Napór wody odbierał jej równowagę. — Przepchnęłam się na rufę łodzi i tu spostrzegłam, że koty czepiają się mnie w dalszym ciągu. Później jeszcze stwierdziłam, że wpiły mi się pazurkami w ciało niezwykle głęboko. — W owej chwili jednak prawie nie czułam bólu.

Ojciec i oficer pozostali na rufie, dopóki płonący okręt nie za nurzył się do linji ciężarowej i wtedy dopiero wyskoczyli przez burtę. Okręt, podrzucony przez olbrzymie fale, przewrócił się na bok. Płomienie zgasły z sykiem i bulgotaniem. Ojciec i oficer popłynęli ku łodzi ratunkowej, która przeciekała w gro... sposób. Szalupa spuszczana na tropikalnym upale i wyda napływała prędzej, niż mogliśmy zdążyć wylewać.Deszcz wysoko pryskająca piana i gęsty dym od gasnącego ognia oślepiały nas poprostu. Nawet moi towarzysze byli dla mnie prawie niewidoczni. Wiosłowali co sił, kierując się ku brzegowi.

Od okrętu dzieliło nas jakieś sto metrów. Przez osłonę dymu widać było tylko sterczące nad woda wierzchołki masztów. Wiał groźny wiatr, a zimny deszcz przenikał nas do kości. Moja koszula nocna była zbyt słaba przeciw nim ochroną, ale nie czułam nawet, że marznę.

— Wiosłować! Wiosłować! Wiosłować!

Głos ojca przejął ludzi nowym zapałem.

— Czy są wszyscy? — zapytał.

Na ten apel odpowiedziałam tylko ja, Szwed, Bulgar, Oleson oficer, chłopiec okrętowy i John son. Kucharz Japończyk skoczył conrawda w morze ale do łodzi ratunkowej nie dopłynął. Zwęglone ciało Stitchesa pozostało na płonącym okręcie Ponad ryk wiatru i szum deszczu wzbijało się monotonne, ostrzegawcze zawodzenie boi, a w stronie wybrzeża jasność statku światłowego kreśliła miarowo na tle nieba wielkie półkola.

d. c. n.

Marjanna Wiatr

nowa przyjaciółka leciwego donżuana.

Ze Lwowa donoszą:

Lwowskie władze bezpieczeństwa zajęły się wczoraj wyrafinowaną

zbrodnią człowieka,

który oszukawszy w podstępny sposób swą żonę staruszkę, pozostawił ją na łasce Opatrzności a sam z młodą dziewczyną zbiegł do Ameryki. Historja nieszczęsnej kobiety, która przeżywa okropną gehennę, jest następująca:

Przed kilkudziesięciu laty Paulina Hewska, licząca obecnie lat 63, wyszła zamąż za Bazylego Hewskiego, młodszego od niej o 7 lat i przed kilkunastu laty oboje za pieniądze Hewskiej

wyjechali do Ameryki

i wspólnie pracując, zaoszczędzili sobie kilka tysięcy dolarów. Mniej więcej przed półtora rokiem Hewscy przyjechali do Lwowa i tutaj przy ul. Snopkowskiej 38 wybudowali sobie dom jednopiętrowy, kosztem

około 2.000 dolarów.

Hewscy nie mieli dzieci, a w międzyczasie Hewski nawiązał stosunek miłosny ze swoją 19-letnią siostrzenicą N. Wiatrówna, z którą miał dwoje dzieci i ostatnio umieścił ją wraz z temi dziećmi w Sokalu, przyczem na Wiatrównę wydał niemal całą pozostałą gotówkę, przywiezioną z Ameryki.

Przed kilku miesiącami Hewski wyłudził od swej żony pełnomocnictwo na sprzedaż swojej połowy realności, na którą ona była zaintabulowana i przed kilku tygodniami realność tę sprzedał

za 2.000 dolarów.

W ostatnich czasach Hewski, który ma w sobie jeszcze dosyć wigoru życiowego mimo swoich pięćdziesięciu kilku lat, nawiązał romans z drugą swą siostrzenicą Marją Wiatr i onegdaj porzuciwszy żonę, bez jakiegokolwiek zaopatrzenia, pozostawiając ją na łasce Opatrzności, zbiegł ze swoją kochanką do Ameryki. Nieszczęśliwa kobieta, pozbawiona dachu nad głową i środków utrzymania, znalazła przytułek w Zakładzie Kamedułów przy ul. Złotej, a czyniąc poszukiwania za zbiegłym mężem, dowiedziała się w Holenderskiem Towarzystwie okręgowym że ub. m. dn. 30 mąż jej miał wsiąść w Amsterdamie na okręt ,który odjeżdża do Rio de Janeiro, dokąd ma przybyć w dniu 19 maja. — Hewska doniosła o tem władzom policyjnym, które zarządziły wysłanie za Hewskim listów gończych.

—:o:—

Walc miłości.



Najnowszy triumf aktorski Liljany Harvey i Willy Fritscha

23 place gier i zabaw

dla spragnionej rozrywek dziatwy miejskiej.

Łódź, dn. 3 maja. Okres letni, w czasie którym roje dzieci wylega z dusznych domostw na świeże powietrze — zbliża się milowemi krokami.

W związku z tem znów stała się aktualna sprawa placów gier i zabaw, które w roku ubiegłym oddały

nieocenione usługi

naszej dziatwie.

Jak zdołaliśmy się poinformować w roku bieżącym ilość placów gier i zabaw zwiększy się znacznie.

Podczas gdy w roku ubiegłym czynnych było 12 tego rodzaju placów — w roku bieżącym liczba ich zwiększyła się do 23.

Place te oddane zostaną do użytku już w połowie maja i czynne będą w niedziele i dnie świąteczne.

Jednocześnie w godzinach przedpołudniowych place gier i zabaw oddane zostaną do dyspozycji szkół powszechnych, które będą miały możność w ten sposób odbywania lekcyj gimnastyki

na świeżem powietrzu.

W roku bieżącym znacznie zwiększy się atrakcyjność tych placów, a to ze względu na zainstalowanie tam szeregu urządzeń sportowych jak: huśtawek, zjeżdżalni itp.

Place gier i zabaw mieszczą się w następujących punktach: przy ul. Zakątnej 29, Letniej róg Długosza, Zgierskiej róg Skarbowej, Brzezińskiej 104, Podmiejskiej róg ul. OO. Jezuitów, Cegielnianej róg Placu Dąbrowskiego, Rokicińskiej 28, Napiórkowskiego 95, Rajtera 22, Wodnej róg Miedzianej i przy ul. Wólczańskiej 126.

—xx—

KRATECZKI.

Ptaszki w klatce

Arabska awantura na rynku.

Maj jest najbardziej niebezpiecznym miesiącem w roku. Dowiódł mi tego ostatnio mój osobisty długoletni przyjaciel — Stasio. Ten młody człowiek wpadł onegdaj do mnie z rozpłomienionym wzrokiem, zwichrzonym włosem, wprawdzie bez kinżału za pasem i bez plugawych sukien, jednak w stanie mocno podnieconym.

— Co się stało? pytam przerażony, przyjaciel mój bowiem jest zazwyczaj uosobieniem spokoju, rozwagi i smętnej, cichej melancholji.

— Zakochałem się! krzyknął gromko, padł na krzesło i wypił duszkiem butelkę stojącego obok V.S.O.P. Martela. (Z tym Martelem to tylko zwrot retoryczny, żeby było ładniej).

— Ty? Stary łajdak? Przecież już od kilku lat przestałeś się „zakochiwać". Co się więc stało?

— Stała się — wiosna. Tegoroczny maj wziął mnie silnie i — oszalałem. Tak, oszalałem. Dla pięknej blondynki. Jej oczy jej nóżki, jej... no, słowem jestem stracony dla świata, nic ostatnio nie robię, tylko gwałtownię, namiętnie, szaleńczo kocham się.

Rzeczywiście mój przyjaciel oszalał. Oszalał nieborak tak dokumentnie, że gdy wczoraj dostał grypy, poszedł się leczyć do Kasy Chorych. Oszalał tak tagicznie, że (jeszcze przed grypą), dzwonił do Teatru Miejskiego, aby wznowiono „Cjankali", oszalał tak beznadziejnie, że dzisiaj oddał mi pożyczone przed rokiem 20 złotych.

Niechaj ci Bóg wybaczy drogi przyjacielu owe wiosenne szaleństwo, a owa blondynka niechaj je ukoi...

NIE PCHAJ PALCA.

Miłość mego przyjaciela niema nic wspólnego z poniższą historją. Opowiedziałem o niej państwu jedynie dlatego, że jest wiosna a także i dlatego, aby opromienić kryminalne opowieści wiosenną miłością. Akcja owej kryminalnej historji działa się na rynku przy ulicy Lutomierskiej, gdzie bywa wielu łodzian i z tej racji odbywa się tam targ na psy, króliki, świnie i inne niebieskie i szare ptaszki.

21 marca r. b. na ów lutomiersko-łódzko-zwierzęcy targ przybył Lucjan Kuczborski, człowiek gołębiego serca i łagodnej wątroby. Lucjanek strasznie się zmartwił, ujrzawszy, że Antoni Grędziak trzyma ptaszki w klatce.

— Panie, nie męcz pan bidnych ptaszków — prosił Kuczborski.

— Idź, bo ci kulasy poprzetrącam, jak się będziesz wtrącał w nieswoje sprawy — odparł uprzejmie Grędziak.

Jaki przebieg miała dalsza konwersacja nie wiem i nie chcę wiedzieć, wiem natomiast że obrońca ptaków i handlarz wzięli się za czuby, że Kuczborski rozbił klatkę z ptaszkami, które wyfrunęły na marcowe słonko, że przybył posterunkowy, że spisał protokół i, że sędzia Tastanowski skazał Lucjana Kuczborskiego i Antoniego Grędziaka za ptasio-arabskie awantury na 100 złotych grzywny, które z powodu braku gotówki mogą sobie zamienić na 14 dni aresztu od sztuki.

A mój przyjaciel Stasio ciągle się jeszcze kocha.

Jerzy Krzecki.

—::-::—

Trzy przestępstwa wykolejeńca.

Kradzież, fałszerstwo i szpiegostwo.

Z Wilna donoszą:

Prze sądem Okręgowym stawał ostatnio dwukrotnie niejaki Klemens Janulewicz liczący lat 30, oskarżony

o trzy przestępstwa.

Jedna sprawa dotyczyła 2-ch przestępstw popełnionych w pierwszych miesiącach roku ub. Oskarżony pracując w firmie „Dźwignia", prowadzonej przez inż. Józefa Piotrowskiego dopuścił się kradzieży weksla wystawionego na 300 zł., a znajdującego się w posiadaniu jego chlebodawcy.

W czasie przeprowadzonego dochodzenia w tej sprawie ujawniono poza tem, iż Janulewicz na dwu blankietach wekslowych po 50 zł. każdy,

podrobił podpisy

Piotrowicza jako żyranta i samowolnie zaopatrzył podpis ten w pieczątkę firmową.

Wekslami temi pomysłowy Janulewicz uiścił należność za ubranie wzięte w firmie „Radzin".

Sąd po rozpatrzeniu tych spraw, uznał podsądnego za winnego dokonania obu inkryminowanych mu czynów i skazał za pierwszy z opisanych na 2 lata więzienia, a za drugi na 4 lata domu poprawy.

Wobec zbiegu przestępstw sąd uznał ten ostatni wymar

za karę łączną.

Następnie temuż Janulewiczowi akt oskarżenia zarzucał uprawianie szpiegostwa na rzecz Rosji sowieckiej, do czego jednak oskarżony nie przyznał się.

Wobec braku dostatecznych dowodów winy, sąd w danej sprawie wydał wyrok uniewinniający Janulewicza.

—xx—

Tragedja syna sparaliżowanej matki.

Wyjaśniona tajemnica topielca.

Z Chełmna donoszą:

Donosiliśmy o wyłowieniu z Wisły, w miejscowości Bieńkowcach, pod Chełmnem, zwłok nieznanego, młodego mężczyzny z raną postrzałową

w okolicę serca.

Obecnie stwierdzone już zostało że są to zwłoki 25-letniego Wacława Buławy, bydgoszczanina, zamieszkałego przy ulicy Chołoniewskiego 21. Jak dochodzenia wykazały, Buław usiłował najpierw pozbawić się życia wystrzałem z rewolweru i w tym celu dał do siebie strzał skierowany w serce, kula jednak chybiła i ugrzęzła w okolicy serca, nie powodując śmierci. Wówczas denat z zaciętym uporem samobójczym rzucił się

w nurty Wisły,

kładąc tem kres swemu młodemu życiu.

Buława był z zawodu szlifierzem i miał na utrzymaniu starą sparaliżowaną matkę. Od dłuższego już czasu pozostawał bez pracy, skutkiem czego w domu zapanował niedostatek, który doprowadził go do rozpaczy i samobójstwa. Przed dwoma tygodniami, wydalił się on z domu, pozostawiając list, adresowany do krewnych, w którym pisał, że nie może już dłużej znieść nędzy matki i swojej, wobec czego postanowił odebrać sobie życie.

Jak stwierdzono, zwłoki leżały w wodzie 10 — 11 dni.

—:o:—

Pobór rocznika 1909

Jutro, we wtorek, w kolejnym dniu poboru winni stawić się:

Przed komisją poborową nr 1 (Zakątna 82) myżczyźni rocznika 1909 zamieszkali na terenie 3 komisarjatu policji o nazwiskach na litery D. F.

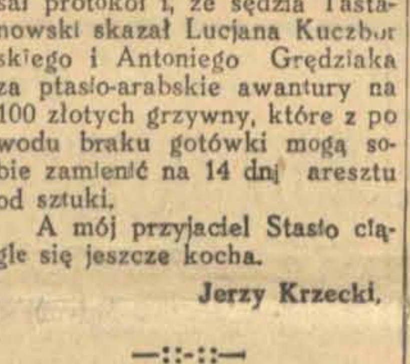
Przed komisją poborową nr 2 (Ogrodowa 34) winni stawić się mężczyźni rocznika 1909 zamieszkali na terenie komisarjatu 1 policji o nazwiskach na litery K.

Przed komisją poborową nr. 3 (Al. Kościuszki 21) winni stawić się mężczyźni rocznika 1907 kat. B. czasowo niezdolni z ub. roku zamieszkali na terenie 7 komisarjatu policji o nazwiskach na litery A — Z.

Z terenu powiatu łódzkiego winni stawić się na komisji przy ul. Piotrkowskiej 187 mężczyźni rocznika 1909 zamieszkali w Zgierzu o nazwiskach na litery A, B, C, D.

—:o:—

Po katastrofie morskiej.



On: — Jeśli nas dzisiaj nikt nie spostrzeże, jesteśmy zgubieni.

Ona: — O Boże! I po co ja kupowałam nowy kostjum?...

Przerwany sen kupców.

Zdemaskowane oszustwo.

Ze Lwowa donoszą:

O godz. 2 w nocy zostali aresztowani pod zarzutem zbrodni

oszukańczej upadłości

Rottenstrauch Izrael, lat 52 oraz synowie jego 27-letni Artur i 20-letni Dawid. Sprawa cała przedstawia się następująco:

Przed kilku miesiącami założył A. Rottenstrauch przy ulicy Boimów 50 sklep z konfekcją.— Już jednak po kilku miesiącach ogłosił on niewypłacalność. — Władze śledcze wdrożyły wówczas przeciwko niemu dochodzenia o zbrodnię oszukańczej upadłości, a sędzia śled. nie dopatrywał się, z powodu braku dowodów, żadnych innych znamion w bankructwie, jak tylko występku lekkomyślnej upadłości.

Na tej podstawie zostali też Rottenstrauchowie wypuszczeni. Ubiegłej nocy o godz. 1.30 przybył do wydziału śledczego Fisch Szymon i doniósł, że Dawid znosił ukryte towary do mieszkania A. Rottenstraucha. Wysłani na miejsce wywiadowcy przeprowadzili rewizję i znaleźli w klozecie, w szafie, w mieszkaniu ojca mnóstwo

ukrytych przedmiotów.

Ogółem znaleziono 8 futer męskich, 1 damskie, 5 wierzchów sukiennych, 3 ubrania, materje wełniane i pluszowe.— Rottenstrauchowie odpowiadać będą teraz za zbrodnię upadł. oszukańczej, z którego to powodu grozi im kara do 10 lat.

—xx—

HUGON LAPAIRE.

Świeczniki miłości.

— Na to, moja córko, nigdy nie pozwolę!

Pan Vilene-Laroze wypowiedział te słowa z taką energją, że nietylko czub jego czupryny ale i podwójny podbródek zadrżał.

Młoda osóbka, której wypadło wysłuchać w pokorze powyższej sentencji, miała jasne włosy i różową twarzyczkę rubensowskich aniołków. Ubrana w sukienkę koloru łąki zielonej w różowe drobne kwiatki, z prostoduszną, ale i wojowniczą zarazem minką wykręciwszy się na pięcie pantofelka ze skóry śliwkowego koloru, otworzyła drzwi i cicho, jak myszka wymknęła się z pokoju.

— Syn Patoux! — wykrzykiwał raz po raz pan Vilene-Laroze, sapiąc jak miech kowalski i przystając co chwila dla złapania oddechu. — I mówi mi o tem spokojnie, z zimną krwią, jak o rzeczy najnaturalniejszej pod słońcem!... Ach, te panny dzisiejsze!...

— Moja biedna Weroniko! — szepnął głosem nagle wzruszonym, wznosząc oczy ku olejnemu portretowi wiszącemu na ścianie — zawcześnie umarłaś! Gdybyś żyła, dopilnowałabyś naszej Colette i nie dałabyś jej podkochiwać się w jakimś Patoux, synu kapelusznika!

Ostanie słowa pan Vilene-Laroze wymówił gniewnie, z odpowiednią rytmiką, poczem mruknął z przekonaniem:

— U państwa Courtillon — ani chybi — poznała się z tym Patoux. Ba! Kaprys podlotka! Minie wraz z wakacjami!

Nadzieje pana Vilene-Laroze nie sprawdziły się jednak.

Młoda para spotkała się rzeczywiście na wieczorku tańcującym u państwa Courtillon. — Colette miała lat osiemnaście, Jerzy Patoux dwadzieścia pięć i podobali się sobie wzajemnie. Lecz stanowiska ich społeczne były bardzo różne.

Mieszkańcy Villeronde dzielili się na dwie kasty: drobni kupcy należeli do jednej, tak zwana arystokracja ziemiańska do drugiej.

Pan Vilene-Laroze, właściciel dużego majątku, zajęty uprawą swych ról, pozostawiał Colette zupełną swobodę ruchów, pozwalając bawić się gdzie i jak się nadarzy w tem prowincjonalnem mieście. Po kilku więc wspólnie przetańczonych wieczorach Jerzy Patoux i Colette Vilene-Laroze pokochali się i wyznali sobie, wirując w takt tanga, gorącą miłość wzajemną.

Jerzy, skończony od niedawna farmaceuta, czekał na objęcie w zarząd dużej apteki w stolicy sąsiedniego kantonu.

Pewnego dnia towarzystwo muzyczne miasta Villeronde zniewolone zmienić swego prezesa, zwróciło się do pana Vilene Laroze z propozycją zajęcia jego miejsca. Bogaty bowiem, ogólnie poważany, dawny saksofonista był jak upatrzony na to stanowisko.

Znęcony perspektywą paradowania na czele orkiestry grającej jakieś porywające alegro w w historyczny dzień 14 lipca pan Vilene-Laroze po chwilowym oporze objął kierownictwo kulturalnej placówki i chcąc się zapoznać z jej stanem finansowym zaprosił do siebie skarbnika na konferencję. Jakże się stropił, dowiedziawszy się, że godność tę w towarzystwie muzycznem piastował Patoux, kapelusznik! — Spowiedź Colette z przed trzech miesięcy przyszła mu nagle na pamięć. Zważywszy jednak, że córka nie straciła na humorze i wesoło po dawnemu śpiewała od rana do wieczora, pewny, że córce „sezonowe dziwactwo" wywietrzało z głowy, spokojnie oczekiwał wizyty kupca Patoux.

Kiedy służąca wprowadziła pana skarbnika do salonu, olśniony bogatem jego umeblowaniem, stanął jak wryty, wodząc rozszerzonemi źrenicami po cennych i rzadkich meblach, obiciach, obrazach, grubym dywanie smyrneńskim i bibelotach. Wtem — zegar ścienny, cacko w stylu Ludwika XV, zdobne w misterne minjatury epoki — przykuło jego uwagę.

Na to wszedł pan Vilene-Laroze.

— A co! — zawołał — podziwiasz pan mój zegar! Ach! Gdybym miał świeczniki...

— Ależ!... Ależ!... — Bąkał Patoux

— Gdybym miał świeczniki, panie, ciągnął gospodarz, nie zwracając uwagi na zdziwiony wyraz twarzy swego gościa — komplet byłby bezcenny... bezcenny!...

— Nie może być?...

— Powiadam panu. Zwiedziłem wszystkie magazyny z przedmiotami sztuki, wszystkie antykwarnie; posłałem rysunek zegara do Paryża. Niesposób znaleźć tych przeklętych świeczników.

— Proszę pana ze mną — odezwał się Patoux zdecydowanym głosem.

— Dokąd?

— Do mnie!

— Po co?

— Zobaczy pan.

Pan Vilene-Laroze zaintrygowany, poszedł za kupcem do jego sklepu, gdzie na pięterku, w izdebce o starożytnem okienku w krzyżownice, niskim suficie z widocznemi belkami, wśród mieszczańskich mebli stały na kominku dwa świeczniki przedziwnej roboty.

Pan Vilene-Laroze oniemiał.

— Skąd pan je masz, do djabła? — wybełkotał po chwili.

— W spadku po ciotce.

— Patoux, mój stary! Sprzedaj mi je! Zapłacę, co zechcesz!

— Za nic! — obruszył się kupiec — drogie mi są jak panu pański zegar.

* * *

— Wyobraź sobie — mówił pan Vilene-Laroze wieczorem do córki — kupiec Patoux ma stylowe świeczniki tworzące komplet z naszym zegarem. I bydlę nie chce sprzedać ich za żadną cenę.

— O! Ja mam sposób na niego! — zawołała Colette, miżdżąc się do ojca.

— Jaki?...

— Jeżeli zostanę żoną Jerzego Patoux, tatuśku — szepnęło dziewczę ojcu do ucha, sadowiąc się jak dziecko na jego kolanach i obejmując alabastrowemi ramionami za szyję — słowo ci daję, że będziesz miał świeczniki z obu stron zegara.

W oczekiwaniu strasznej burzy Colette przycisnęła głowę ojca tak mocno do siebie, że z twarzą krwią nabiegłą, bez tchu, począł krzyczeć:

— Dosyć! Dosyć! Puść mnie, Colette!

— Pozwól mi wyjść zamąż za Jerzego Patoux, tatuśku!

— Zadusisz mnie!!

— Daj mi być szczęśliwą!

W obawie oddania ducha w uściskach córki pan Vilene-Laroze, zwyciężony, złożył broń.

Od roku już pan prezes towarzystwa muzycznego miasta Villeronde szczyci się posiadaniem wśród cennych swych antyków unikatu w postaci zegara ściennego w stylu Ludwika XV z nieodzownemi z obu stron świecznikami, które szczęśliwa i wdzięczna pani Colette Patoux ochrzciła mianem „świeczników miłości".

Tłum. J. S

—:o:—

SPORT

„CZARNE KOSZULE" NIE OLŚNIŁY ŁODZI.

Czerwoni z łatwością zdobyli dwa punkty.

Wyniki z ubiegłych dni.

Po zeszłotygodniowej porażce w meczu z Wisłą wczorajsze spotkanie mistrza piłkarskiego Łodzi z Czarnymi ze Lwowa było

wyjątkową okazją

dla „zainkasowania" punktów z której też Czerwoni skwapliwie skorzystali. Czarni są drużyną tak mało stylową, że ich mecze nie wzbudzają specjalnego zainteresowania, jeśli więc na boisku ŁKS-u zebrała się dość pokaźna ilość publiczności, to jedynie dlatego, iż spodziewano się niezmiernie zaciętej walki.

Ta jednak ostatecznie nie była specjalnie frapującą, bo Czerwoni uzyskali 2 pierwsze bramki przez Króla już w 5-ej i 20-ej minutach, czem zapewnili sobie zwycięstwo. Po przerwie mimo lepszej gry Czarnych w polu ŁKS zdobył

jeszcze jedną bramkę

przez Tadeusiewicza. Pod koniec zawodów Drzymała strzelił goala dla Czarnych, co nie wpłynęło już jednak na los Lwowian.

Trzeba przyznać, że gra obu zespołów była dość słaba. Zwykła przeciętność, ponad którą u gospodarzy, wybijali się obrońcy i Król w napadzie, a u gości Chmielowski w obronie Pilat w pomocy i skrzydłowi w napadzie.

Wczorajsze zwycięstwo przyniosło ŁKS-owi bardzo piękną 4-tą lokatę w tabeli ligowej.

Rozgrywki footballowe o mistrzostwo naszej klasy A miały również parę sensacyj. I tak **Turyści** z trudem pokonali Ł. K. S. Ib 1:0 (1:0), a **Hakoah** po równej grze zwyciężył **Orkan 1:0 (1:0).** Niezbyt łatwo przypadła wygrana **WKSowi** nad **Biegiem** w stosunku **2:0 (2:0).** Union tym razem

nie zdołał zremisować.

Uległ rezerwie **ŁTSG 2:4 (1:2).**

Derby pabjanickie **Burza — PTC** przyniosły wynik nierozstrzygnięty **1:1 (1:0).**

W klasie B **Hasmonea** kroczeca nadal bez porażki, pokonała zespół fabryczny **Zjednoczone 3:2. Pogoń** zwyciężyła **Concordię (Piotrków) 4:2, a Sokół (Pabianice)** uzyskał z **Kadimachem 3:2.**

W lekkiej atletyce mamy do zanotowania zawody hufców szkolnych i stowarzyszeń p. w. z okazji święta 3-go Maja.

W grach sportowych toczyły się wczoraj rozgrywki o mistrzostwo w siatkówce męskiej i kobiecej oraz w koszykówce męskiej Wyniki następujące: **siatkówka pań: Zjednoczone — Rodz. Wojsk. 30:0, TUR — Absolwentki 30:0, WKS — Ikape 30:28; siatkówka męska: Absolwenci — ŁKS 29:24, Y. M. C. — Zjednoczone 24:21; koszykówka: ŁKS — WKS 35:20, Triumf — YMCA 33:9 Strzelec — Orle 24:18, Strzelec — Sokół 26:2.**

* * *

Dorocznym zwyczajem hufce szkolne i stowarzyszenia należące do P. W. odbyły zawody sportowe na boisku W. K. S. przy dość licznym udziale zawodników i olbrzymiem zainteresowaniu publiczności.

W zawodach lekkoatletyczny zawodnicy podzieleni zostali na oddzielne grupy: 1) hufców i 2) stowarzyszeń, przyczem konkurencje swe każda grupa odbywała oddzielnie. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

100 mtr. 1) Łada (Gimn. im prez. Narutowicza) 12 sek., 2) Kazimierczak, 3) Kucharski.

800 mtr. 1) Stanikowski (Państw. Szk. H.) 2 m. 15 sek., 2) Lapeta, 3) Kołodziejczyk.

Sztafeta 4 × 100 m. 1) Gimn. im. Kopernika 49,2 s., 2) Szkoła Włókiennicza.

Rzut oszczepem: 1) Maciałek (G. Kopern.) 34,70 m., 2) Kwiatosiński 32.20.

Rzut dyskiem: 1) Fidala (G. Kopern.) 30.10 m., 2) Kwiatosiński, 3) Frencel.

Rzut granatem: 1) Frencel (G. Kopern.) 63.34 m.

Sztafeta żeńska 4 × 60 m.: 1) Gimn. Szczanieckiej 38,5 s., 2) P. S. P. A.

Skok wdal: 1) Łada (Gimn. Nar.) 6 m. 2 cm., 2) Ośmielak.

Skok wzwyż: 1) Jarmicki (Szk. Włók.) 1 m. 6 cm., 2) Ośmielak.

Zaznaczyć należy, że do zawodów niedopuszczeni byli z reguły uczniowie nie należący do P. W. W pewnym stopniu wpłynęło to na obniżenie poziomu wyników.

W grupie stowarzyszeń wyniki stały jeszcze na niższym poziomie.

Poza konkurencjami lekkoatletycznemi odbyły się zawody w grach sportowych. Wyniki brzmią następująco:

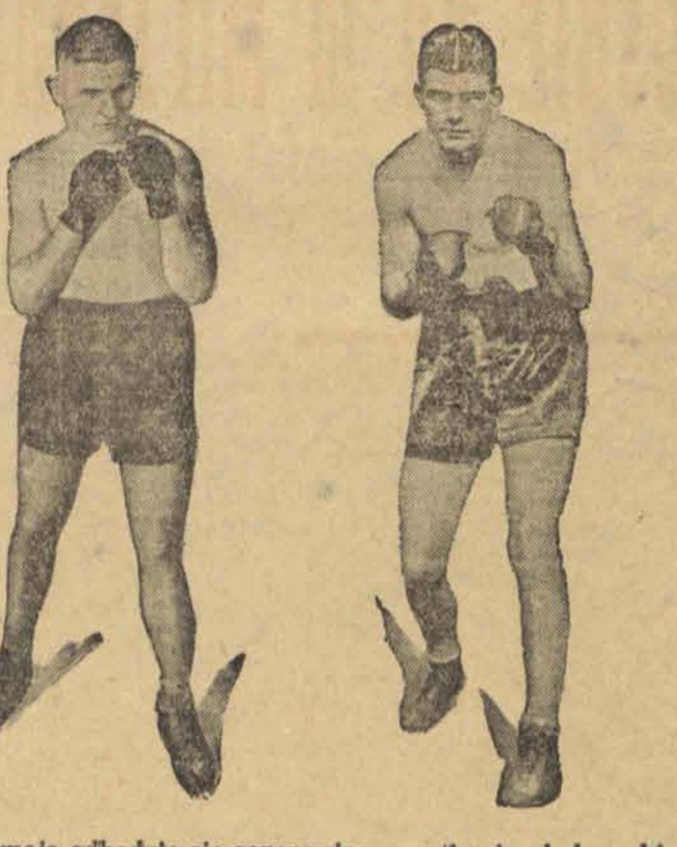
Siatkówka żeńska: PSPA — Orle 30:20 (15:12);

Koszykówka męska: Strzelec — Orle 24:18 (4:14), Sokół I — M.S. H. W. 44:4 (16:4). W finale strzelec — Sokół I 26:2 (16:2).

Organizacja zawodów, mimo bardzo pokaźnej liczby sędziów, szwankowała.

——xx——

SENSACYJNE SPOTKANIE BOKSERSKIE.



W dniu 8 maja odbędzie się sensacyjne spotkanie bokserskie Ameryka — Niemcy w wadze ciężkiej między Sschoenrathem (Niemcy) a Striblingiem (Ameryka).

——xx——

PIĘKNA WALKA RASOWYCH ATLETÓW.

Wesoły wieczór w cyrku.

Turniej walk francuskich w cyrku sportowym budzi coraz większe zainteresowanie, to też namiot cyrkowy zapełnia się publicznością do ostatniego niemal miejsca.

W sobotę sensacją dnia było

spotkanie decydujące

Sztekera z Fischerem.

Ostatni zaczął jednak zbyt intensywnie atakować, przyczem zapomniał o kardynalnej rzeczy — ostrożności z tak groznym przeciwnikiem, jak mistrz Polski. Tak nieoględne prowadzenie walki stało się dlań zgubą, bowiem już w drugiej minucie

Szteker zwycięża

contr paradą z odwrotnego pasa.

Sasorski w spotkaniu pierwszem ze Schneidrem nie uzyskuje wyniku. Bawarski brutal nadwyręża przeciwnikowi nogę. Mimo to Sasorski aczkolwiek kuleje, dotrzymuje Schneidrowi miejsca do 20 minut, w którym to czasie arbiter odgwizduje walkę jako nierozstrzygniętą.

Spotkanie Orłowa z Motyką toczyło się wśród ciągłych wybuchów śmiechu publiczności.

Przewaga Orłowa ujawniła się aż nazbyt widocznie. Motyka w defenzywie, mimo to nie udaje mu się odwlec chwili porażki. Orłow zwycięża pewnie paradą z odwrotnego pasa.

Spotkanie Rauera z Klevem kończy się w 4-ej minucie zwycięstwem tego ostatniego.

W dniu wczorajszym temu samemu losowi uległ Motyka.

Walczący w drugiej parze Schneider uporał się ze swym przeciwnikiem Dutzmanem już w 4 minucie przez zastosowanie młynka z odwrotnego pasa.

Prawdziwą emocją było pierwsze spotkanie Sztekera z le Fawrem, które jak było zresztą do przewidzenia,

nie dało wyniku.

Walka była prawdziwym koncertem techniki i siły, więc też zadowoliła wszystkich.

Mistrz Polski wykazał jednak lepsze walory, choć Francuz stwarzał niebezpieczne sytuacje.

W drugiej rundzie przewaga Sztekera uwidocznia się z każdą chwilą.

Nie mniej ciekawą była walka olbrzyma Fehringera z Myrną.

Nadludzko silny Argentyńczyk natrafił na godnego przeciwnika, który potrafił sile przeciwstawić siłę.

W 35 minucie zwycięża niespodziewanie Myrna z przerzutu przez biodro.

W dniu dzisiejszym odbędą się trzy spotkania decydujące, a mianowicie Sasosrkiego ze Schneidrem, Myrny z le Fawrem i Motyki z Bucheimem. — Nadto Klev, człowiek - guma walczyć będzie z olbrzymim Fehringerem.

DZIECKO I MATKA.

Nr. 8-my „Dziecka i Matki" (dwutygodnik dla rodziców) przynosi następujące artykuły: M. Benisławskiej „Rozmowa z dzieckiem", J. Strzeleckiej „Kultura życia towarzyskiego wśród dzieci", K. L. „Matka a gospodarstwo domowe", M. B. „Dziecko a ból fizyczny", dr A. Klęska „Leczenie skrzywień u dzieci", dr. M. Biehler „Błonica", dr. F. Łuniewskiej „O gruźliczem zapaleniu opon mózgowych" Dział „ważne drobiazgi" porusza sprawę liczenia się ze słowami, przesady w karaniu, snu niemowlęcia, mycia rąk, zabaw z psami, smoczka, potówki, pokoju chorego dziecka, łóżeczka, wózka i dezynfekcji. W dziale „Matki między sobą" — polemika na temat stosunku ojca do niemowlęcia. Nowela Ewy Szelburg „Wrom...ała czyli tragiczna Wielkanoc" i wiersz J. Korczakowskiej „Ciupuś" uzupełniają numer, jak zawsze odznaczający się wysokim poziomem i rozmaitością tematów.

——xx——

Czerwoni za Wartą.

Tabela ligowa.

L. p.	KLUB	Gier	Wygranych	Nierozegranych	Przegranych	Stosunek bramek	Punktów
1	Cracovia	5	5	0	0	13:3	10
2	Wisła	5	3	2	0	11:5	8
3	Warta	6	3	1	2	13:11	7
4	Ł. K. S.	4	2	1	1	9,5	5
5	Ł. T. S. G.	5	1	3	1	7:8	5
6	Polonja	6	1	3	2	11:13	5
7	Pogoń	3	1	1	0	9:4	4
8	Legja	2	1	1	0	5:19	3
9	Ruch	4	1	1	2	4:8	3
10	Warszawianka	6	1	0	5	7:1	2
11	Czarni	3	0	1	2	2:5	1
12	Garbarnia	5	0	1	4	7:16	1

——xx——

Zwycięzcy i zwyciężeni.

Wyniki meczów ligowych.

WARTA — LEGJA 0:4.

Warszawa. Spotkanie ligowe Warty z Legją przyniosło sromotną porażkę mistrzowskiej drużyny Polski. Była ona ponadto ze wszechmiar zasłużoną, albowiem goście nie tylko że nie przechodzili przez cały niemal przeciąg czasu do ofenzywy, ale nawet nie umieli się skutecznie bronić. Legja, mając cały czas przewagę grała koncertowo we wszystkich linjach. Mecz ten przypominał

jakby trening

na jedną bramkę, bronioną przez Wartę.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje w Legji linja ataku, grająca w składzie: Przeździecki, Nawrot, Łańko, Ciszewski i Rajdek. W drużynie Warty, która ograniczyła się przez cały ciąg meczu do paru tylko nie niebezpiecznych przebojów wyróżniał się tylko jeden, jedyny gracz Fontowicz w bramce. Bramki dla zwycięzców strzelili Przeździecki (dwie) oraz po jednej Łańko i Szaller. Widzów ponad 3 000.

Sędzia p. Wardęszkiewicz.

POGOŃ — WISŁA 2:2 (2:1)

Lwów. Drużyna Wisły wyszła na boisko pewna zwycięstwa, mając jakby już „dwa punkty w kieszeni", pomna na swe stałe od dwu lat zwycięstwa z Pogonią. Owocem tego nastroju była jej

nonszalancka gra,

która doprowadziła do tego, iż z jej linji ataku nie padł do 20 minut ani jeden strzał na bramkę Pogoni. Natomiast ta ostatnia grając niezwykle ofiarnie, przeważa w pierwszej części gry. Pierwszą bramkę zdobywa doskonały środkowy napastnik Pogoni Motylewski, z centry Prassa, którego nie pilnował Makowski. W niedługi czas potem Motylewski ładnym strzałem zdobywa drugą bramkę dla Pogoni, która prowadzi już 2:0! Dopiero teraz otrząsa się Wisła z tej przewagi Pogoni, zaczyna atakować i na kilka minut przed pauzą Reyman celnym strzałem z centry Czulaka zdobywa pierwszego goala dla Wisły.

Po przerwie przewaga należy do Wisły, która przez Lubowieckiego zdobywa wyrównanie.

CRACOVIA — WARSZAWIANKA 3:1.

Warszawa. Wyraźna przewaga dość dobrze grającej Cracovji, w której po dłuższej przerwie grał Sperling na lewem skrzydle. W pierwszej połowie gry pada pierwsza bramka dla Cracovii z rzutu karnego, egzekwowanego przez Kossoka. Po przerwie Cracovia w dalszym ciągu przeważa i dwie następne bramki zdobywają Mitusiński i Rusinek. W ostatniej minucie gry Chruściński strzela „samobójczą" bramkę. Warszawianka miała bardzo słaby dzień. Wyróżnił się jedynie Zwierz II. W Cracovii najlepsi Kossok, Chruściński i Rusinek. Sędziował p. Rosenfeld.

GARBARNIA — POLONIA 3:3 (1:0).

Kraków. Liczne rzesze widzów, które odwiedziły w dniu wczorajszym boisko Garbarni napewno nie żałowały swego przybycia. Już dawno nie oglądała tak emocjonującego meczu publiczność krakowska. Kalejdoskopijnie wprost zmieniające się sytuacje podbramkowe, cały czas bardzo żywe tempo, pięknie strzelane bramki, pięknie niekiedy kombinacje i ostra gra złożyły się na całość, stanowiącą bardzo piękne dla oka widowisko.

Trzeba zaraz przyznać, na wstępie, że dzisiejsza Polonja nie przypomina zupełnie tej drużyny z roku poprzedniego, kiedy to z takim trudem walczyła o pozostanie w Lidze.

RUCH — ŁTSG. 3:1 (2:0).

Katowice. Pierwszy występ drużyny łódzkiej, która grała w niepełnym składzie, wypadł nie szczególnie. W drużynie Ruchu zawiódł w linji ataku Sobota. Bramki dla Ruchu zdobyli: Peterek (2) i Sobota (1), zaś dla ŁTSG. padł goal w ostatnich minutach z winy bramkarza Krymera. Widzów ponad 2.000 Sędziował dobrze p. Rumpler z Krakowa.

——:o:——

TABELA KL. A

W. K. S. na pierwszem miejscu.

		gier	pkt.	br.
1.	WKS.	7	12	16: 5
2.	ŁKS. Ib	6	9	17: 6
3.	Turyści	6	8	18:10
4.	Hakoah	5	8	13: 7
5.	P. T. C.	6	7	14:15
6.	ŁTSG.	7	7	11:15
7.	Orkan	6	6	7:10
8.	Union	7	4	9:15
9.	Bieg	7	4	7:14
10.	Burza	7	4	9:20
11.	Sokół	5	3	8:12
12.	Widzew	5	3	4: 6

Polska — Rumunja.

Dziś dokończenie meczu.

Warszawa. W trzecim dniu meczu tennisowego Polska — Rumunja, w cyklu rozgrywek o puhar Davisa odbyły się dwie rewanżowe gry pojedyńcze.

Mecz Tołczyński (Polska) — Mishu (Rumunja) zakończył się po długiej i wyczerpującej walce

zwycięstwem Polaka

6:3, 7:9, 7:5, 4:6, 6:0.

Drugi mecz Stolarow Maks (Polska) — Poufieff (Rumunja) został przerwany z powodu zapadających ciemności przy stanie 6:8, 6:1, 6:2 na korzyść Stolarowa. Obecny stan meczu 2:2.

W poniedziałek o godz. 16-tej odbędzie się dokończenie meczu. Zwycięzca spotkania spotka się w drugiej rundzie z reprezentacją Anglji.

W loży reprezentacyjnej obecni byli pp. ministrowie Zaleski i Józefski, poseł Rumunji Creceanu, gen. gen. Piskor i Wróblewski i inni.

——xx——

Ł. K. S. gra z Victorją Zižkow w hazenę.

Mecz ma się odbyć w Łodzi.

W dn. 8 i 9 czerwca, t. j. w Zielone Świątki Polonja stołeczna obchodzi uroczystość związana z jubileuszem

20-letniego istnienia towarzystwa.

Przy tej okazji poza imprezami innych gałęzi sportu zostanie rozegrany turniej w grach sportowych. — Między innemi przewidziane jest spotkanie w hazenę Polonja — Victorja Zizków.

Ponieważ hazena poza Warszawą jest najwięcej rozpowszechniona w Łodzi, przeto jubilat zwrócił się do ŁKS. z propozycją rozegrania meczu Ł. K. S. — Victorja Zizków (po uroczystościach jubileuszowych) w Łodzi.

——xx——

Zawody Ł. K. S — Bat'a odwołane.

Jak się „Echo" dowiaduje zawody piłki nożnej oraz hazeny ŁKS — Bat'a, projektowane swego czasu na dzień 7 b. m.

nie dojdą do skutku,

ponieważ drużyna Bat'a odwołała swój przyjazd do Polski.

——xx——

Sport w kilku słowach.

W sobotę i niedzielę odbyły się w Łodzi uroczystości sportowe związane z poświęceniem sztandaru Bar Kochby. W sobotę w godz. wiecz. odbył się capstrzyk, w niedzielę w godzinach porannych defilada przez miasto, zaś w godzinach popołudniowych akademja w sali Rady Miejskiej. Uroczystości te zaszczycili swą obecnością przedstawiciele władz wojskowych, komunalnych oraz samorządowych. Zjazd delegatów klubów żydowskich z całej Polski był bardzo liczny. Jednocześnie obecny był na akademji prezes Żydowskiej Rady Wychowania Fizycznego dr. Leser.

* * *

(—) Odbył się w Warszawie tradycyjny bieg narodowy na przełaj o nagrodę redakcji Stadjonu. Do biegu zgłosiło się 230 zawodników z całej Polski. Trasa biegu wynosiła 7 klm. Zwyciężył Kusociński w czasie 24.26. Drugi Petkiewicz o 80 mtr. w tyle, trzeci Sawaryn o 300 mtr. w tyle czwarty Nowacki.

Radjo-kącik

Warszawa, wtorek 1411.7 m.

11.30 — 11.45 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.10 — 13.10 Radjowy poranek szkolny.
13.10 Komunikat meteorol.
13.20 — 14.40 Przerwa.
14.40 Komunikat gospodarczy.
15.00 Chwilka lotnicza.
15.15 Odczyt prof. H. Mościckiego.
15.35 Odczyt prof. A. Janowskiego
16.15 — 17.15 Muzyka gramof.
17.15 — 17.40 „O wycieczkach w okolice Warszawy" — opowie p. J. Kołodziejczyk.
17.45 Koncert popularny.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Giełda rolnicza.
19.20 „Bal maskowy" opera. W przerwie Prasowy Dziennik Radjowy oraz repertuar Teatrów Miejskich. Po transmisji komunikaty oraz retransmisje ze stacyj zagranicznych.

Katowice, wtorek 408,7 m.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.10 Radjowy poranek szkolny.
13.10 — 16.00 Przerwa.
16.00 — 16.20 Komunikaty.
16.20 — 17.15 Koncert gramof.
17.15 — 17.45 Wł. Włosik: „Ogrodnik Śląski".
17.45 — 18.45 Koncert popularny.
18.45 — 19.05 Rozmaitości.
19.05 — 19.20 Codzienny odcinek powieściowy.
19.20 „Bal maskowy" opera. Po operze komunikaty, program na dzień następny oraz retransmisje ze stacyj zagranicznych.

Koenigswusterhausen, wtorek 1635

12.30 Muzyka gramofon.
14.00 Muzyka gramofon.
16.30 Koncert z Lipska.
17.30 Dr. Kochmann: Osobistość twórcza w technice.
18.20 Dr Westmann: Kwadrans higieny.
18.40 Lekcja francuskiego.
19.30 Dr. Preller: Internacjonalizm jako problemat pojęciowy.
20.00 Transmisja z Lipska. — Nast. przegląd dzienników politycznych i komunalnych.

Kolorowa fontanna w sercu zatoki.

Przed otwarciem wystawy w Sztokholmie.

Prace nad wykończeniem wystawy sztuk rzemiosł i wzorowych mieszkań w Sztokholmie, której otwarcie ma nastąpić w dniu 16 maja, dobiegają końca. Już teraz można zdać sobie sprawę z imponujących rozmiarów wystawy, mieszczącej się na malowniczych terenach dawnego

zwierzyńca królewskiego.

Od głównej bramy prowadzi wspaniała aleja centralna t. zw. Corso. Na lewo wznosi się budynek komisarjatu wystawy u bramy flagami wszystkich narodów. W pawilonie komunikacyjnym oglądamy wspaniały yacht, najnowsze typy wagonów i t. d.

W kopule planetarjum krążą ciała niebieskie na tle zasianego gwiazdami sklepienia. Na lewo ciągnie się szereg pawilonów szwedzkiego przemysłu artystycznego, rzemiosł i przemysłu domowego. Po prawej stronie Corsa, zaraz przy wejściu, znajduje się

wspaniały ogród kwiatowy,

ogrzewany zapomocą elektryczności. Tu wznosi się olbrzymia restauracja wystawowa.— Obok rzuca się w oczy kolosalny maszt stalowy z reklamami świetlemi i galerją dla prasy.— Na szczycie znajduje się reflektor o zasięgu światła 60 — 70 kilometrów.

Z głównego placu można objąć okiem całą wystawę. Wszystkie gmachy odznaczają się niezwykle prostemi linjami, natomiast barwy ich są żywe i wesołe. Wieczorem plac jest oświetlony pochodniami, wszystkie gmachy płoną setkami lamp, kolorowe ognie i tysiące świateł

odbijają się w zatoce,

z której wytryska kolorowa fontanna.

Przechodzimy do działu wzorowych mieszkań i tu widzimy właściwe eksponaty wystawy. Obok ślicznych will i luksusowych apartamentów znajdują się małe, skromne domki robotnicze w ogródkach. Nigdzie, w żadnym kraju nie zrobiono tyle w tej dziedzinie, nie osiągnięto takich rezultatów. W urządzeniach wszystkich typów mieszkań uderza celowość i umiejętność połączenia estetyki z utylitaryzmem. Obok działu mieszkaniowego mieści się szwedzkie „wesołe miasteczko" z wszelkiego rodzaju

rozrywkami.

Wystawa jako całość pozostawia po sobie b. miłe i trwałe wspomnienie. Głównym celem, jaki przyświecał organizatorom wystawy, było zobrazowanie wszystkich zdobyczy wszedzkiej nauki, techniki i sztuki oraz wykazanie korzyści, które odniosły wszystkie warstwy społeczne przy zastosowaniu tych zdobyczy w życiu codziennem.

75 TYSIĘCY LUDZI W JEDNEM MIEŚCIE

zajmuje się fabrykacją artystycznych koronek.

Przemysł koronkarski francuski padł obecnie — jak to już donosiliśmy w swoim czasie — ofiara

prohibicji amerykańskiej.

Stany Zjednoczone były dotychczas w 50 proc. odbiorcami tej produkcji francuskiej, zatem stanowiły główną podstawę jej istnienia. A oto przed paru tygodniami senat amerykański uchwalił nowe stawki celne, dochodzące dla artykułów koronkarskich do 450 pr. cła poprzedniego. Byłoby to równoznaczne z ruiną tego przemysłu we Francji, to też amabasador francuski w Waszyngtonie poczynił urzędowe kroki celem niedopuszczenia do ratyfikacji tej uchwały.

Ze względu na aktualność tej sprawy warto podać kilka dat dotyczących francuskiego przemysłu koronkarskiego. Główną siedziba tego przemysłu są Calais i Puy. Są one ośrodkami fabrykacji

artystycznych koronek,

będących chlubą francuskiej produkcji. W samem Calais 75 tysięcy mieszkańców żyje z tego przemysłu, który wyspecjalizowano długowiekową pracą do poziomu niezwykle wysokiego.

Wojna zadała pierwszy cios życiu ekonomicznemu tego ośrodka, lecz natychmiast po wojnie przemysł koronkarski podjął energiczną kampanję celem odzyskania swoich

dawnych rynków zbytu,

co też zostało uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Natomiast w ostatnich latach Stany Zjednoczone posługując się wzorami francuskiemi, założyły szereg fabryk koronkarskich na własnym gruncie, poczem przystąpiły do kampanji celnej z importem francuskim. Póki kampania ta obracała się w granicach większego uprzywilejowania fabrykatów krajowych, wyższość artystyczna koronki francuskiej pozwoliła jej utrzymać się na rynku amerykańskim. Przy obecnej stawce celnej jednak, jak z rozgoryczeniem podkreśla prasa francuska, nie chodzi już o protekcję własnego przemysłu, lecz o prohibicję towarów francuskich

w najostrzejszej formie.

Ambasador francuski w Waszyngtonie w swojem przedłożeniu do rządu amerykańskiego podkreśla, że ruina przemysłu koronkarskiego francuskiego nie byłaby tylko ekonomiczną szkodą dla Francji, ale szkodą dla całej kultury, gdyż wraz z nią zaginęłyby niepoślednie walory artystyczne produkcji koronkarskiej.

Zarówno z tej, jak i z tamtej strony oceanu ostateczny wynik tej kampanji jest wyczekiwany z wielkiem naprężeniem.

W roku 1966-tym

ZALUDNIENIE ŚWIATA WZROŚNIE DO 10 MILJARDÓW.

Kiedy nastąpi przeludnienie kuli ziemskiej?

Instytut statystyczny w Hadze zajął się pomiędzy wieloma innemi ciekawemi kwestjami obliczeniem ludności naszej planety i rezultaty swojej trudnej pracy podaje do wiadomości ogółu, żądnego wiedzy: zaludnienie kuli ziemskiej w tej chwili oblicza się na dwa miljardy głów.

Otrzymane dane statystyczne prowadzą do ciekawych wyników w stosunku dalszego liczbowego rozwoju ludzkości. Nie dalej, jak dwadzieścia lat temu, w roku 1910, ogólna cyfra ludności świata wynosiła

1600 miljonów.

Znaczy to tyle, że w ubiegłych dwudziestu latach liczba ludzi na świecie

wzrosła o 400 miljonów,

czyli o jedną czwartą część ogólnej swej ilości.

Rozpatrywać możemy wzrost ludności poszczególnego kraju, części świata i ziemi całej pod kątem widzenia wzrostu kapitału przez procenty i odsetki od odsetek, jak zresztą dzieje się zawsze przy obliczeniach statystycznych, gospodarczych i ludnościowych.

Jeśli zatem przyjmiemy za normę, że kapitał, wynoszący w roku 1910 — 1600 miljonów złotych powiększył się przez procenty i procenty od procentów do chwili obecnej do wysokości dwóch miljardów, odpowiadałoby to oprocentowaniu rocznemu kapitału w wysokości 1,12 proc. Taki też jest procent wzrostu ludności świata od roku 1910.

Zmuszeni jesteśmy w danym wypadku stosować obliczenie procentów od procentu, ponieważ coroczny wzrost ludności przez liczbę urodzeń stanowi za każdym razem podstawę do dalszego przyrostu.

Przy wzrastaniu kapitału procenty przynoszą już po roku swoje owoce w dalszych dochodach. Przy wzroście ludności zaś dzieje się tak dopiero po jednem pokoleniu,

t. j. po 25 latach,

ponieważ „jednolatki" szczęśliwie jeszczcze nie przynoszą procentów, czyli w danym wypadku — przyrostu ludności.

O ile przyrost ludności następować będzie w tem samem tempie, to na tej samej podstawie obliczeń stwierdzić można, że za lat trzydzieści sześć, t. j. w roku 1966 cyfra ludzkości

wzrośnie do 3 miljardów,

zaś za lat sto czterdzieści pięć czyli w roku 2075 dojdzie do okrągłych dziesięciu miljardów i trudno jest dziś przesądzić zgóry, jak wówczas ułożą się warunki bytu.

Rozwiać jednak możemy poczęści obawy co do nadmiernego wzrostu ludności świata i zwiąanych z tem warunków gospodarczych, jeśli weźmiemy pod uwagę **jak drobną cząstkę** w stosunku do wielkości, wzgl. rozmiarów, naszej planety stanowi ta olbrzymia cyfra ludzi.

Powierzchnia naszej ziemi obejmuje 510 miljonów kilometrów kwadratowych. Jeśli rachunki nasze ograniczymy tylko do lądu stałego, wynoszącego w przybliżeniu jedną trzecią część ogólnej powierzchni ziemi, to na kilometr kwadratowy lądu przypada przeciętnie

po dwanaście osób,

co nie stanowi jeszcze natłoczenia.

Jak małoznaczne w stosunku do obszaru ogólnego ziemi będą owe dwa miljardy ludzi, wystawić sobie dopiero możemy, jeśli spróbujemy myślowo ustawić ich w jednym olbrzymim kwadracie. W danym wypadku ludzkość cała pomieściłaby się na 400 kilometrach kwadr., przestrzeni, jaką zajmują metropolje światowe w rodzaju większych stolic europejskich.

Postaramy się także obliczyć ile przestrzeni sześciennej potrzebaby było, by zapakować 2 miljardy ludzi do olbrzymiej skrzyni.

Człowiek zajmuje objętość tyle sześciennych decymetrów (= litrów) ile waży kilogramów. Obliczając przeciętnie nadmierną wagę 100 kilogramów na człowieka, dochodzimy do rezultatu, że obecna ludzkość świata zajęćby musiała ogólną objętość miejsca 200 miljardów sześciennych decymetrów czyli 200 miljonów metrów sześciennych.

Góra średniej wielkości

wystarczyłaby swą masywnością dla objętości podobnej wyobrażonej skrzyni.

Słowem w stosunku do obszaru naszej matki - ziemi stanowimy w dzisiejszej swej liczbie ogólnej dwóch miljardów zaledwie drobną cząsteczkę, tak iż myśleć można bez troski o czasie, gdy cyfra ludności świata podniesie się do przewidywanych w roku 1966 dziesięciu miljardów. Miejsca na ziemi nie zbraknie.

—:0:—

Pocałunek Rio Rity.



Efektowny fragment z filmu „Rio Rita" w wykonaniu Bebe Daniels i John Bolesa.

Eleganccy bracia

okazali się typowymi włamywaczami.

Ubiegłej nocy przychwyciła policja berlińska na gorącym uczynku osławionych bandytów

braci Sass,

podejrzanych o włamanie się przez podkop do filji banku Discontogesellschaft przy Wittenbergplatz oraz o zrobienie podkopu pod cmentarz Louisenfriedhof w Charlotenburgu, będącym w bliskości filji Banku Rzeszy. W obu tych wypadkach nie można było braciom Sass włamania udowodnić.

Tym razem przychwycono ich, gdy uciekali z ulicy Flemminga w Moabicie, gdzie starali się z piwnicy dojść do sklepu znajdującego się na parterze.— Bracia Sass najpierw zaczęli uciekać, a potem, gdy jeden z nich potknął się i poślizgnął

o skórkę banana,

stawili jeszcze opór, nim policji udało się ich ubezwładnić. — W komisarjacie dopiero okazało się, że policja ma do czynienia ze znanymi włamywaczami, którzy teraz powędrują prawdopodobnie na dłuższy czas do więzienia.

Bracia Sass są typowymi dżentelmenami - włamywaczami, żyją w sposób

bardzo eleganckl,

a podczas usiłowanego włamania do magazynu pracowali w rękawiczkach, aby nie pozostawić śladów.

—:0:—

Uroda życia.



Gary Cooper i Lupe Velez w filmie „Pieśń żywiołów".

Podsłuchane.

URLOP.

Na Rue Rivarol spaceruje w wiosennem słońcu wysoki murzyn, cały goły - golusieńki. — Panie z udanem oburzeniem odwracają głowy i tylko zezem obserwują rosłego murzyna.

Wreszcie nadchodzi policjant i zabiera nagusa do komisarjatu.

Podczas przesłuchania wychodzi na jaw, że jest to starszy szeregowiec 37 batalionu strzelców senegalskich.

— Dlaczego biegasz nago po ulicach? — pyta go oficer policji.

— Mam pozwolenie, panie poruczniku — odpowiada murzyn z uprzejmym uśmiechem.

— Nie opowiadaj głupstw!— wybucha oficer.

Wtem murzyn wyciąga z jakiejś skrytki w pasku jakąś kartkę i pokazuje ją przedstawicielowi policji, który czyta:

„Starszy szeregowiec Banu Mwassa urlopowany od 6 do 15 b. m. otrzymał pozwolenie ukazywania się w miejscach publicznych w stroju cywilnym".

OPINJA.

W ciągu pięciu godzin obrabiała trójka włamywaczy kasę według wszelkich reguł „fachu".

Wreszcie otwarto ją i znaleziono... pustkę.

Nagle zjawił się właściciel kantoru i pod wymową trzech luf rewolwerowych podniósł posłusznie ręce do góry.

Powoli opuścił się na kolana i rzekł płaczliwym głosem:

— Szanowni Panowie! Ulitujcie się nade mną! Nie dajcie znać do gazet, żeście panowie nic nie znaleźli! Zabilibyście panowie ostatnie resztki kredytu, jaki jeszcze mam u ludzi...

KORZYŚĆ.

— Panie doktorze, czy sport motocyklowy przynosi człowiekowi korzyść?

— Ja nie mogę się skarżyć. Mam z tego powodu czterech pacjentów tygodniowo więcej.

12 miljonów przy głośniku.

Rozwój radjofonji w Anglji.

Rozwój radjofonji doszedł w Anglji do niebywałych rozmiarów. W samym Londynie statystyka licencyj radiowych poczty londyńskiej wykazuje

cyfrę 550.000.

Hrabstwo Lancashire, w którem położone są Manchester i Liverpool, liczy przeszło 300 tysięcy licencyj. Jeśli, jak oblicza Broadcastig londyński, każda licencja obejmuje tylko czterech słuchaczów radjowych, to w samym Londynie jest stałych słuchaczów radjowych, korzystających z własnych aparatów, 2.200.000. Ogółem, według obliczeń Broadcastingu londyńskiego, wszystkiego razem stałych słuchacz. radjowych, słuchających z własnych aparatów, jest w Anglji

12.500.000.

Jeżeli do tego dodać t. zw. piratów radjowych, nie wykupujących licencyj (jest ich w Anglji bardzo niewielka liczba) oraz zagranicznych słuchaczy audycyj brytyjskich, to ogółem dochodzi się do zawrotnej wprost cyfry czternastu miljonów stałych słuchaczów.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Mejski: — Hamlet.
Kameralny: — Kobieta z eleganckiego świata.
Teatr Popularny: — Dwaj kamraci.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Cyrk Staniewskich: — Wielki program atrakcyj.
Cyrk sportowy: — Walki francuskie
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Ostatnia maska.
Bałka: — Grzeszna Miłość.
Casino: — Dzieje małżeństwa.
Capitol: — Arka Noego, film dźwiękowy.
Czary: — Jego Królewska Mość Douglas I.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Corso: — Tajemniczy policjant.
Grand-Kino: — Pieśniarz Paryża. — Film dźwiękowy
Luna: — Zagłada od Wschodu.
Mimoza: — Upadły anioł (film dźwiękowy.)
Oświatowy: — dla dorosłych: Książę student, dla młodzieży: Zew morza.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Odeon: — Jego najlepszy druh.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Palace: — Współcześni Judyta i Holofernes.
Przedwiośnie: — Dusze w niewoli.
Resursa: — Powrót z niewoli.
Splendid: — Melodja serc, film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Kobieta z bruku.
Słońce: — Szaleńcy.
Wodewil: — Noce bezsenne, noce szalone.
Początek seansów o godzinie 4-ej.
Zachęta: — Grobowiec miłości.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

—::-::—

WINSZUJEMY.

Jutro: Janowi.
Wschód słońca 4.00
Zachód — 7.06.
Długość dnia 15.06
Przybyło dnia 7.24.
Tydzień 19.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.